

Grupa teatralna PARAGRAF(-2)
DENAT

Występują:

Gizelda
Benedykta
Gienia
Córka
Młody Intelktualista
Ciemna Wdowa
Krematorka
Wózkowy
Paczkowy
Statyści



Akt I

scena I
(Benedykta, Wózkowy)

(Muzyka niepokojąca, jest ciemno, po kilku dźwiękach muzyki, przed scenę, przy zasłoniętej kurtynie pojawia się Benedykta. Jest to osoba poważna, dystygowana. Stoi wyprostowana, z głową lekko uniesioną do góry i ze złożonymi z przodu rękami. Ma delikatną wadę wymowy - wypowiada głoskę „r” z francuska. Muzyka kończy się po głośnym stukaniu do drzwi od strony wejścia na salę - To Pan Wózkowy z wózkiem, na którym stoją trzy Płaczki. Wózkowy wjeżdża z wózkiem do połowy sali)

Benedykta
Proszę

Wózkowy
Dzień dobry pani Benedykto

Benedykta
Och wcale nie taki dobry, pochmurno, pada i coś śmierdzi.

Wózkowy *(wacha)*
No może ja trochę pośmierduję, a pogoda wcale nie taka zła

Benedykt
Ach cóż pan pieprzysz panie Wózkowy

Wózkowy
Pieprzę co mogę pani Benedykto

Benedykta
A no tak, takie to czasy, a właściwie to co pana do nas sprowadza?

Wózkowy
Przywiozłem zamówione płaczkę

Benedykta
Ale u nas jeszcze nikt nie umarł

Wózkowy
Za wcześnie?

Benedykta
Tak jakby trochę nie w czas

Wózkowy
Aha

Benedykta
Panie Wózkowy, ja dam panu znać...a teraz wynocha z tymi miagwami, straszysz mi pan widownię

Wózkowy
A rozumiem, to do widzenia

Benedykta
No no

(Wózkowy odjeżdża, a Benedykta znika za kurtyną, w tym czasie słycać muzykę, również niepokojącą, jak na początku, odsłania się kurtyna. Na scenie jest tylko łóżko - ewentualnie, scena może przypominać pokój, ale urządzone w stylu wieku XIX. Wokół łóżka w niepokojącym tańcu chodzi Gizelda, jest przestraszona... Ma na sobie białą, długą koszulę nocną, rozczochrane włosy i białą twarz. Gizelda po obejściu łóżka z dwa razy kładzie się na nim. Wtedy muzyka się kończy)

scena II (Gizelda)

Gizelda
Ja piernicze!, o ja piernicze...ale mam fazę...Adaś, Adaś to ty, to ty i twój garb? Co tu robisz mój kochany w tak nienamacalnej postaci. Ale mnie wzięło po tym winie...

(Łóżkiem zaczyna trząść, a Gizelda krzyczy, po chwili łóżko przestaje się ruszać, tym samym Gizelda przestaje krzyczeć...Jednak po chwili znów łóżko się porusza i znów Gizelda krzyczy. Krzyk przechodzi w śmiech)

Gizelda
Ale jazda! Adaś, Adaś to ty tak mną trzęsiesz, to twoje członki mną targają?

(Gaśnie światło, Gizelda krzyczy)

Gizelda
Ratunku gwałca, gwałca!

scena III
(Gizelda, Gienia)

(Na scenie pojawia się światło sporej latarki, którą trzyma Gienia, świeci na boki i w końcu na Gizeldę)

Gizelda
Nie świeć mi po oczach

Gienia
No przecież nie świecę, to ciebie tak gwałcili?

Gizelda
A nie, tak se tylko wołałam, ach Gieniuś moja Gieniuś, miałam wizję, miałam straszny sen

(w tym czasie Gienia podchodzi z latarką do Gizelda i siada na łóżku, oświetca ją i siebie latarką)

Gienia
Co się stało

Gizelda
Nawiedził mnie mój kochanek Adaś tej nocy

Gienia
Jak to, był tu Adam?

Gizelda
Ależ nie, przyszedł do mnie chyba w snach i mówi Gizeldoooo, Gizeldooo moja najśłodsza truskaweczko - to o mnie - a ja mu na to, czego mnie budzisz, spać nie dajesz, a on, bo ja ci muszę coś powiedzieć...

Gienia
A co ?

Gizelda
No czekaj, tak podszedł do mnie i tak i tak mi chuchnął

Gienia
Co zrobił?

Gizelda
No chuchnął *(Gizelda chucha)* aż mi się włosy rozwiały i wtedy powiedział, że będzie stypa

Gienia
Stypa?

Gizelda
No tak właśnie powiedział, stypa

Gienia
Hmm, dziwne i nic więcej?

Gizelda
No nic

Gizelda
A potem mną zatrzęsło, to znaczy łóżkiem zatrzęsło

Gienia
A jak wyglądał?

Gizelda
Oooo wyglądał strasznie, jak trup

Gienia
Trup?

Gizelda
Trup

Gienia
Jak trup blady?

Gizelda
Tak, trup, jak trup blady

Gienia
Ja bym chyba nie chciała, żeby mnie tak trup w nocy nawiedzał

Gizelda
Ale słuchaj, jaki to był trup, jaki to był trup, jak on był seksownie blady, a jak powiedział Gizeldo... to mnie ciarki przeszły - Ach wydawało mi się, że stoi tuż przede mną...

Gienia
Ale on przecież teraz jest w Paryżu

Gizelda
Ależ oczywiście, ale już dzisiaj ma wrócić... Powiedział, że jedzie do Paryża, stworzyć dzieło swojego życia ...

Gienia
To znaczy jakie?

Gizelda
A nie wiem, jakieś tam...pamiętaj cokolwiek by to nie było, jak przywiezie, trzeba powiedzieć, że ładne. Bo się chłop załamie, przecież wiesz, jaki on wrażliwy

scena IV

(Gizelda, Genia, Benedykta, Córka, Młody Intelktualista)

(Słysząc fragment muzyczny ... , w trakcie którego na sali pojawia się Córka, jest ubrana na różowo, w jednej ręce trzyma lizaka, a w drugiej walizkę na kółkach)

Gizelda
O mój Boże, wróciła

Gienia
Po co, po co

Gizelda
Świat jest taki okrutny

Córka
Hello, jestem, jestem, wróciłam (z entuzjazmem) cieszyć się nie?

(przystaje z walizką przy scenie, w tym czasie na scenę wchodzi też Benedykta)

Benedykta
Co to za wrzaski!

Córka
Ale tu u was ponuro, jakby ktoś umarł. Rózu by się trochę przydało, rózu

Benedykta
Dziecko bluźnisz

Gizelda
Witaj Córko, co ci się stało, jakoś ładnie wyglądasz?

Córka
A dziękuję mamó, bardzo dziękuję, a ty się postarzałaś i pachniesz starymi ludźmi

Benedykta
Jak ty się do matki odnosisz?!

Córka
Ciotka, a ty domu swojego nie masz, co ... no już, już spierniczaj

Benedykta
To jest absolutny brak wychowania! *(oburzona - wychodzi)*

Córka
Ale tu smętnie i ponuro, dopiero co przyjechałam i już mi się płakać chce..., muszę wejść jakoś na to piéterko nie...

(Córka wdrapuje się na scenę)

Gizelda
Uważaj Córko, bo się spocisz

Córka
Spoko luz matka

Gienia
To jest absolutnie straszne

Córka
Sama jesteś straszna, co tam u was słyhać, oprócz pieprzenia
głupot?

Gienia
Twoja matka widziała dziś ducha

Córka
Matka - wariatka

Gizelda
Przyszedł do mnie Adam Denat

Córka
Ten łosiu?

Gizelda
Nie mów tak...on mógłby zostać twoim ojcem nr dwa, jest dobrym
człowiekiem

Córka
Tak i ma garba

Gizelda
Garb to nie choroba

Gienia
To narośl

Córka
Sama jesteś narośl, a właśnie zapomniałam, chciałam wam kogoś
przedstawić...poznałam mężczyznę...

Gienia
O następny

Córka
*(woła w kierunku biblioteki) Misiaczku Pysiaczku! ...on się trochę
wstydzi... Misiaczku...to ja może po niego pójdę*

*(Córka schodzi ze sceny i idzie w kierunku, z którego przyszła, tam
pojawia się już Młody Intelktualista...ma garnitur, okulary, jest
przestraszony i zdezorientowany)*

Córka
No choć, choć nie bój się, poznasz moją zdziwaczalą rodzinę *(bierze
go pod rękę i prowadzi w kierunku sceny)*

Młody Intelektualista
Ale ja się boję, mówiłaś, że oni jedzą takich jak ja

Córka
Och żartowałam, przeszli na wegetarianizm

Młody Intelektualista
A to dobrze

Córka
Tymczasowy

(stoją pod sceną, na scenę wchodzi między czasie Benedykta)

Córka
Moja droga mamó, moje drogie zdziwaczałe ciotki, to jest mój nowy chłopiec...

Gizelda
Bardzo nam miło, cię poznać, chłopcze

Benedykta
No nie wiem

(Gienia szturcha Benedyktę, żeby była cicho)

Młody Intelektualista
Dzień dobry, mnie również jest miło, państwa córka jest wyjątkową osobą

Gizelda
Och już niech pan przestanie, tyle kłamstw w jednym zdaniu

Córka
Poznaliśmy się w galerii...

Benedykta
Sztuki?

Córka
Nie w handlowej...stał tak samotnie, to go wzięłam nie

Gizelda
Wygląda jak pieprzony intelektualista

Córka
Mamo! Studiuje prawo

Gizelda
A to prawy człowiek

Córka
Prawy, lewy, co za różnica. Przystojniak nie

Młody Intelektualista
Bardzo tu u państwa przestronnie i te kolory

Gizelda
Całe wieki szukaliśmy z Adamem odpowiedniej tapety

Młody Intelektualista
A te obrazy, to pani męża?

Gizelda
Męża? *(wybuch śmiechu)* no Pan jest wyśmienitym komikiem, no wyśmienitym. Mój mąż wyszedł kiedyś rano w sandałkach po mleczko i słuch o nim zaginął

Córka
Może tatusia Ufo porwało

Gizelda
Takiego gada na eksperymenty by chcieli?

Młody Intelektualista
A więc czyje to obrazy, jeżeli można wiedzieć?

Gizelda
To obrazy Adama Denata, cudownego artysty i mojego oficjalnego kochanka

Córka
To są też nie oficjalni mamó?

Młody Intelektualista
Bardzo ładne

Gizelda
Oczywiście, że ładne, inaczej by tu nie wisiały...A teraz pan wybacz, ale chciałabym się jakoś przebrać...Niebawem przyjedzie mój artysta

Młody Intelektualista
Rozumiem, było mi bardzo miło panią poznać

Gizelda
Jasne, jasne

scena V **(Córka, Młody Intelektualista)**

(Córka i Młody Intelektualista siadają na scenie, kotara za nimi się zamyka, a oni rozmawiają, oświetla ich górny reflektor)

Młody Intelektualista
Masz ciekawą rodzinę

Córka
Przestań, stare pryki

Młody Intelektualista
No to, co teraz ?

Córka
No wiem, możemy mieć dziecko jak chcesz

Młody Intelektualista
Dziecko? (przerażenie)

Córka
No jasne, chcesz?

Młody Intelektualista
Ale ja dopiero studia zacząłem

Córka
Pieprzyć studia, albo nie, nie, ty musisz dobrze zarabiać żeby mnie utrzymywać

Młody Intelektualista
Jesteś taka niezrównoważona emocjonalnie...podoba mi się to

Córka
O, jeszcze nikt tak do mnie nie mówił...ja wiedziałam, że jesteś wyjątkowy...A teraz mnie pocałuj - natychmiast!

Młody Intelektualista
Ale tak przy widowni?

Córka
No fakt, no może lepiej przynieś mi czekoladkę

Młody Intelektualista
No dobra, to już lepiej...

scena VI
(Gizelda, Gienia, Córka, Młody Intelektualista)

(Młody Intelektualista schodzi ze sceny i kieruje się w stronę drzwi wejściowych za scenę. Reflektor gaśnie, jest ciemno, Córka znika za kotarą, która otwiera się tylko trochę. Gizelda jest już ubrana w ciemną suknię. Pojawia się muzyka instrumentalna, szpara w kotarze zostaje oświetlona z zewnątrz, pojawiają się w niej głowy Gizeldy, Gieni, Córki i Młodego Intelektualisty, jedna nad drugą, na coś patrzą, widzą w oddali kogoś. Muzyka się kończy)

Gizelda - Gienia - Córka - Młody Intelektualista

Uuuu
Lalala

Rachu cichu

Kliki klak
Jakoś ciemno
Strach się bać
Mamo
Tato
To to tak
Ktoś Tu idzie
Będzie krach!

scena VII
(Benedykta, Córka, Gizelda, Gienia, Młody Intelktualista)

(słysząc głos Benedykty, na jej krzyk piramida się rozpada. Wszyscy się śmieją, kurtyna się otwiera do końca, pojawia się światło na scenie. Nie ma już łóżka. Benedykta stoi po środku i dostrzega, że ktoś się do nich zbliża)

Benedykta
Podajecie mi okno, szybko, ktoś do nas idzie

(dwóch statystów przynosi wielkie okno - ramę okienną - a Benedykta przez nią spogląda, przez okno patrzy również córka. Reszta wycofuje się do tyłu, bądź stoi nieruchomo tam gdzie stała)

Córka
Ona nie idzie, ona lezie, a w sumie kto to?

Benedykta
Ooo to jest Ciemna Wdowa, gość nie miły dość i ma garba

Córka
Czy tu wszyscy muszą mieć garba?

Benedykta
Cicho bądź

(Wszyscy aktorzy są na scenie, słysząc mormorando, powtarzają wybrane kwestie i refren)

Lezie do nas Ciemna Wdowa
Kto może niech się schowa
Jest brzydka i odpychająca
W torbie ma zdechłego zająca

Ciemna Wdowa, Ciemna Wdowa (wszyscy)

Oczy ma czarne i krosty na nosie
A na głowie wyrasta jej rude włosie
A rude to wredne, co dotknie to usycha,
Ale kicha

Ciemna Wdowa, Ciemna Wdowa (wszyscy)

Coś złego się dziś stanie

Coś złego coś złego (wszyscy)

O mój Boże, o mój Boże
Tutaj „red bull” nie pomoże

Nie pomoże (wszyscy)

scena VIII
(Benedykta, Córka, Gizelda, Gienia, Młody Intelektualista)

(W czasie trwania pieśni, Ciemna Wdowa powoli wchodzi na salę, od strony widowni, jest przygarbiona z widocznym garbem, ma kaptur na głowie, może mieć laskę. Spódnica sięga jej do samego dołu. Wdowa jest bezzębna. Po odśpiewaniu pieśni statyści wynoszą okno. Ciemna Wdowa porusza się w rytm muzyki ...w ten sam rytm poruszają się na scenie aktorzy, wyczekując zbliżającej się Ciemnej Wdowy. Muzyka kończy się, kiedy Wdowa znajduje się przy scenie)

Benedykta (szturcha Młodego Intelektualistę)
No pomóż Ciemnej Wdowie wejść na piętro, odsłoń windę..

(Młody Intelektualista zeskakuje ze sceny, odsłania „windę” z fotelem i zaprasza na nią Ciemną Wdowę, ona siada...Młody Intelektualista energicznie podnosi fotel, a w tym czasie ze sceny jakby z okna wygląda reszta aktorów i głośno mówią)

Gizelda
Pani do nas z wizytą?

Córka
Coś się stanie, coś się stanie?

Gienia
Chyba zemdleję

Córka
To mdlej, a co za wieści przynosi?

Benedykta
Jakie rzeczy się wydarzą?

Wszyscy
Kto przeżyje, a kto umrze?

Córka
Cicho!

Gienia
Cicho

Benedykta
Cicho, jest

Gienia
Jeju...

scena IX
(Gizelda, Genia, Benedykta, Córka, Młody Intelktualista, Ciemna Wdowa)

(Ciemna Wdowa jest już na górze, Gienia chce jej pomóc wysiąść z fotela)

Ciemna Wdowa
Nie dotykaj!

(Gienia szybko odskakuje speszona, wszyscy aktorzy ustawiają się w rzędzie, Ciemna Wdowa przechodzi z jednego końca sceny w drugi i z powrotem)

Gienia
Szaleństwo, ja zemdleję

(wszyscy Gienie uciszają)

Ciemna Wdowa
Przyszłam, bo przyjść musiałam, a wcale nie chciałam!

Gizelda
Może się Pani czegoś napije, nie wiem herbaty, kawy, soku z jaszczurek...

Ciemna Wdowa
Cicho, cicho! Dostaniecie paczkę

Córka
O ja czekam na paczkę!

Gienia
Jeju, jeju boję się

Córka
Nie jejuj głupia *(do Gieni)*

Gienia
Ile w tobie agresji

Córka
Spierniczaj

Ciemna Wdowa
Duża będzie z zagranicy

Córka
To perfumy dla mnie

Ciemna Wdowa
A teraz sobie idę, nie podoba mi się tu

Gizelda
Zaraz, zaraz i co?, i to już wszystko?

(ciemna wdowa wsiada na fotel i nic nie mówi, Młody Intelektualista opuszcza Fotel i Ciemna Wdowa odchodzi)

Córka
Uuu ale żeście z tą Wdową strachu narobili, że niby paczka, że coś się stanie...Na starość głupiejecie

Akt II

scena I (Gienia, Gizelda, Wózkowy)

(na scenie pozostają tylko Gienia, siada na krawędzi sceny, wacha róże, wzdycha, obrywa płatek, po płatku i mówi...wyjdę za mąż, nie wyjdę...itd. Po chwili pojawia się Wózkowy, od strony widowni)

Wózkowy
Ja przepraszam, a te płaczki to już?

Gienia
Płaczki, jakie płaczki

Wózkowy
No pogrzebowe takie

Gienia
A to nie, to pomyłka, tu wszyscy żyją

Wózkowy
A to szkoda *(odchodzi)*

(na scenie pojawia się Gizelda, chodzi nerwowo i energicznie, tam i z powrotem)

Gienia
A nie szkodzi, nie szkodzi

Gienia
No co tak chodzi, tak chodzisz co? *(do Gizeldy)*

Gizelda
Co te płatki tak obrywa, obywa...i tak starą dziwaczką, z kotami, zostanie ...

(Gienia zaczyna pochlipywać na te słowa)

Gizelda

Nie rycz, kochanka se znajdź, takie chłopy lepsze ...a ten mój to jakoś nie przyjeżdża. Przyjedzie on czy nie przyjedzie, powinien przyjechać, dawno już powinien przyjechać, a nie przyjechał

Gienia

To może nie przyjedzie...?

Gizelda

Cicho! Cicho, cicho przyjedzie ...mój garbaty kochanek, co do mnie nie przyjedzie?, do mnie?, jak nie przyjedzie jak przyjedzie, nie po to żonę zostawił, żeby teraz nie przyjeżdżać...głowa mnie swędzi (drapie się po głowie)

Gienia

To może umyć głowę trzeba, umyć

Gizelda

Co będę myła, sama będę myła?, kochanek jak przyjedzie to umyje, ale długo nie przyjeżdża, to też długo nie myję...śmierdzą, troszkę śmierdzą, ale nie ważne, kochanek lubi jak śmierdzą...patrzy wtedy na mnie i mówi, oooo jak ty ładnie pachniesz

Gienia

Zabawny taki

Gizelda

Nie, dlaczego, ponurak straszny, on prawie nic nie mówi, tylko tak kwiczy, tak mamrocze coś, mamrocze. Kiedyś prawie mi zaręczyny wymamrotał, ale szybko zerwał bo się przeraził

Gienia

Czego się przeraził?

Gizelda

Mnie, bo ja taka chuda jestem, chuda taka i wtedy zębów nie umyłam i on mi tak mówi, a ja mu mówię i on mi jednak mówi, że nie

Gienia

To pewnie ci przykro było co?

Gizelda

Eeee, nie znowu tak przykro, żonować bym mu miała?, żonę jedną ma i nie kocha, a może kocha...nie wiem...ach swędzą, swędzą (drapie się po głowie). Jak bym się z nim „hajtęła” to już bym kochanką nie była i pewnie by mnie z jakoś zaczął zdradzać, o nie, nie pozwolę na to, nie pozwolę. Ja jestem wierną kochanką mojego garbatego kochanka. Piłuję paznokcie, zażywam kąpieli...

Gienia

Tylko włosów nie myjesz, włosów

Gizelda

Ojj tam, czepiasz się, czepiasz

scena II
(Paczkowy, Gizelda, Gienia)

(Patrzy się Gienia w stronę biblioteki)

Gienia
O ktoś idzie

Gizelda
Adaś, mój Adaś? *(podekscytowana)*

(na salę wjeżdża Pan Paczkowy z wózkiem, na wózku, wielki karton, lub skrzynia - ale taka, w której mógłby się zmieścić człowiek)

Paczkowy
A dzień doberek, moje uszanowanie paniom

Gizelda
A jednak, to nie Adaś...

Gienia
To Paczkowy

Paczkowy
Mam przesyłkę...

Gizelda
Pan nie jest moim Adasiem...

Paczkowy
Nie, nie jestem *(zmieszanie)*

Gizelda
No właśnie mówię, że nie, a dlaczego?

Gienia
Gizeldo, uspokój się, nie dręcz pana

Paczkowy
Mam przesyłkę dla pani Gizeldy

Gizelda
Tak, to ja, tak

Paczkowy
Proszę podpisać

Gizelda
Gdzie

Paczkowy
Tu *(pokazuje na kartce)*, i jeszcze tu...i tu

Gizelda
Duża ta paczka jakaś...

Gienia
Ciekawe co jest w środku?

Paczkowy
Dziękuję bardzo, do widzenia

Gienia
Do widzenia

Gizelda
Tak, tak do widzenia

scena III
(Gizelda, Gienia)

(Paczkowy odchodzi, a Gizelda i Gienia przyglądają się paczce. Gizelda schodzi ze sceny i wchodzi na wózek)

Gizelda
Popatrz, popatrz, co za dziwy, ciekawe co to takiego

(Pojawia się akcent muzyczny, pełen napięcia i grozy. [muzyka Opening Title] Gizelda otwiera paczkę i spogląda do środka, widz nie widzi, co jest w środku)

Gizelda
Aaaaaaa *(zagląda i odwraca wzrok)*

Gienia
Co się stało?

Gizelda
AAAAaaaa *(ponownie zagląda i odwraca wzrok)*

Gienia
Co tam jest

Gizelda
Adaś, Adaś Denat, jest denat *(obejmuje paczkę)* Ooo mój biedny garbaty artysta nie żyje, pograżyły go otchłanie śmierci

Gienia
O mój Boże, tak mi jakoś przykro teraz

Gizelda
Mi w sumie też, *(wznów patrzy do paczki)* Jakoś tak go powyginało trochę, jakby mniejszy jest...mój denat, denacik, denaciątko...

Gienia
Cierpisz?

Gizelda
Cierpię

Gienia
Mocno cierpisz?

Gizelda
No tak dość znacznie

Gienia
A to dobrze, przynajmniej ktoś będzie za nim płakał...

Gizelda
Jak to?

Gienia
Przecież to gbur był...

Gizelda
Ale mój gbur, mój

Gienia
Gbur żony, ciebie miał na boku

(Gienia, chwyta za wózek i powoli obraca go wokół własnej osi z paczką i Gizeldą na wózku, - Pojawia się muzyka, ujawniająca miejsce grozy, rozpaczy, ale też groteski.[muzyka Opening Title] Światło ciemnieje, koncentruje się na Gizeldzie i wózku)

Gizelda
Och pamiętam jak gilgał mnie po pięcie, dwoma palcami lewej ręki, w ciemną, wilgotną noc, o poranku. Adamie garbaty, już nie mogę tarpmosić twoich włosów rozwianych podczas nawałnicy z wentylatora...ani tykać twego garba. O ja nieszczęśliwa niewiasta, zadżgana Amorem śmierci. Adaś, Adaś ty durniu niemyty, jak mogłeś mnie zostawić, jak mogłeś...(uderza w paczkę) I czemu nic nie mówisz, ja mówię, a ty nie mówisz...Ty nigdy nic nie mówiłeś...Adasiu wypijesz ze mną wino z kartonika?, wypijesz? Ja wypiję za twoje zdrowie na stypie, ty łajdaku, wszystko przewidziałeś...(mówi do Gieni) Pamiętasz wspomniał o stypie, tylko nie mówił, że to jego (zaczyna się śmiać) stypa...stypa (*histeryczny śmiech*)

scena IV

(Gizelda, Genia, Benedykta, Córka, Młody Intelktualista)

(wózek się zatrzymuje, światło jaśnieje, kończy się muzyka. Gizelda siada na wózku, patrzy w przestrzeń, na scenę wchodzi Benedykta)

Benedykta
Czuję, czuję, śmierć wisi w powietrzu (*wacha*)

Gienia
O Benedykto, Adam wrócił

Benedykta
A to gdzie on jest

Gienia
W środku

Benedykta
Wyłaś stamtąd dziwaku!

Gizelda
On nie może wyjść, trochę się połamiał

Benedykta
To trzeba po lekarza

Gizelda
(śmiejąc się) raczej po księdza

(Benedykta patrzy do środka pudła)

Benedykta
O faktycznie, lekarz już nie potrzebny i dobrze mu tak, anarchista
pieprzony

(na scenę wchodzi Córka)

Córka
O paczka!, co jest w środku

Gienia
Denat

Córka
Pieprzysz , ale bomba, a jak on tam się znalazł

*(szybko wpycha się między pozostałe osoby i zagląda do środka,
podobnie jak reszta, zaraz potem wchodzi Młody Intelktualista)*

Młody Intelktualista
Co to za paczka?

Córka
Trupa nam przywieźli

Młody Intelktualista
Boże, nie żyje?

(wszyscy zaglądają do kartonu)

Córka
Chyba mu coś wycieli, bo taki niekompletny

Benedykta
Pewnie stracił coś podczas upadku

Córka
To powinni dołączyć, a nie widzę tu osobnych członków

Benedykta
Członek, nie członek, będzie trzeba jakoś dorobić, tak nie może
zostać

Gizelda
On musiał jakoś niefortunnie upaść

Gizelda
Krzywy taki

Córka
Blady jakiś

Gizelda
Mogli mi go chociaż przypudrować

Córka
Fryzura mu się rozwiała

Gienia
Uczeszemy

Gizelda
I głowa tak trochę z boku jakby

Gienia
Poprawimy

Młody Intelektualista
Ale właściwie, to czemu on umarł?

Gienia
W sumie to nie wiadomo jak, nie ma tu żadnej karteczki z informacją

Córka
A jak myślicie, sam tu wpadł, czy go władowali jakoś?

Młody Intelektualista
A może wszedł i dopiero w środku zszedł

Córka
Co?

Młody Intelektualista
No umarł już w pudle

Córka
Uuu skrzynia umarlaka

Gizelda
Eh Denacie, trzeba ci będzie pogrzeb wyprawić jakiś...

scena V
(Krematorka, Gizelda, Genia, Benedykta, Córka, Młody
Intelektualista)

(wszyscy razem przy paczce nucą znany fragment pieśni żałobnej, jednak w szybszym tempie, ktoś może w ty, czasie pogwizdywać, inna osoba może pstrykać palcami „fragment z Kolczyków Izoldy”. Przy drzwiach ze sceny pojawia się Krematorka – tak jak pozostałe osoby ubrana jest na czarno, twarz ma białą, włosy rozczochrane. Ma przy sobie torbę z białym płótnem, a w rękach trzyma akordeon, ale nie w sposób „klasyczny”, a za jedną część, żeby harmonijka ciągnęła do podłogi, stoi przestraszona i „rozchwiana emocjonalnie”)

Benedykta
O czego tu chciała?

Krematorka
Bo ja mam prośbę

Benedykta
To proszę prosić

Krematorka
Ale ja mam prośbę do Pani Gizeldy Wdowy po kochanku

Gizelda
To już się rozniosło?

(Krematorka podbiega do Gizeldy, taszcząc instrument)

Krematorka
Bo ja bym chciała zagrać na pogrzebie Denata...na mojej harmonijce

Benedykta
Ale przecież ty grać nie potrafisz!

Krematorka
Już się nauczyłam

Gizelda
Jak się nazywasz?

Benedykta
No przecież to jest...

Gizelda
Cicho, ciebie nie pytam

Krematorka
Zwą mnie Krematorka ...Uwielbiałam Pani kochanka, to znaczy jego malarstwo, on tak pięknie malował, a każdy obraz inny, ja bym go tą harmonijką uczciła...

(podnosi trochę akordeon i wydobywa z niego dźwięki...stosownie do dźwięków zaczyna melorecytację)

„Za górką, za rzeką z piętra ósmego, leci leci artysta
Nie trafia na białe płótno, ależ mi teraz smutno..”

Benedykta
idź stąd

Krematorka
Bo ja widziałam, jak on to płótno rozkładał na ziemi

(Akcent muzyczny - wyciąga z torby białe płótno i rozkłada je na ziemi, a potem kładzie się na nim wraz z akordeonem)

Tak się przymierzał, czy cały wejdzie, czy się zmieści, wszystko widziałam z ukrycia. Stwierdził, że to będzie jego najważniejsze dzieło sztuki, no i za razem ostatnie, bo inaczej się nie da..

(wstaje z płótna, bierze je do rąk i gniecie opowiadając)

Wszedł na sam szczyt wieżowca i miał zamiar sam stać się dziełem sztuki, rozbryzgując się na białym płótnie. (puszcza płótno) - Ale nie trafił, - spadł obok w żywopłot - pieprzony amator Bufon jeden, żeby to jeszcze dobrze leciał, ale źle leciał, niedobrze leciał. No krzyczę do niego, no jak pan lecisz?!, jak lecisz ofiaro losu, ja pierdziele..

(Tu przerywa swą opowieść i znów zaczyna podśpiewywać używając instrumentu)

Anioły, anioły to widziały
Artysta, artysta, taki mały

(potem wraca do mówienia)

...a leciał, długo leciał, że też mu się chciało... Jak jakiś ornitolog pieprzony, jeszcze kwilił...mówię Panie Adaś nie leć, nie leć Panie Adaś, a on poleciał. Adaś, Pan Adaś.

(Krematorka odchodzi, za drzwiami sceny, reszta zostaje)

scena VI
(Gizelda, Genia, Benedykta, Córka, Młody Intelktualista)

Gizelda
To mój Adam Denat, tworzył do samej śmierci

Młody Intelktualista
Artystyczny upadek, można by rzec

Genia
Biedaczysko

Gizelda
No tak *(chwila refleksji)* trzeba przygotować denata do pogrzebu

Córka
Będzie impreza, impreza trala la la

Benedykta
Co się śmiejesz głupia!

(Włącza się muzyka, skrzynia jest oświetlona, dwie osoby wyprowadzają wózek ze skrzynią bardziej na środek i nim obracają, inne dwie przynoszą wielką czerwoną wstęgę, którą obwiązują skrzynię i robią kokardę na samej górze, ktoś inny czyści skrzynię miotełką do kurzu, a jeszcze inna psika na nią perfumami. Wszyscy zebrani mogą tańczyć wokół skrzyni, całość trwa przez pierwszą część muzyki, potem wszyscy się rozchodzą. Sala i scena są puste. Kurtyna się zamyka)

scena VII
(Krematorka, Gizelda, Genia, Benedykta, Córka, Młody
Intelektualista, Wózkowy, płaczki, statyści)

(Oświetlona jest skrzynia na wózku przez górny reflektor delikatnym światłem. Po chwili na scenie przed kurtyną pojawia się Krematorka, jest na boso, i znów ma akordeon)

Krematorka
Denat, to był dobry gość, ale wariat, chyba nawet mnie nie lubił, ja taka w łachmanach i na boso...ale dał mi kiedyś cukierka, jak brzękoliałam harmonijką...Szkoda, że mu się nie udało z tym obrazem, ciekawa jestem jaki mógłby być, z pewnością czerwony, ale jakie kształty...?

(Intonuje kilka dźwięków akordeonem i zaczyna śpiewać pieśń żałobną przez „La la la” - krótki fragment, a zaraz potem słychać muzykę [President IAMX]. Krematorka chowa się za scenę. Pojawia się procesja, która podąża powoli w rytm muzyki, idą wszyscy parami, od strony biblioteki w kierunku sceny, a za nimi jadą płaczki na wózku, pchane przez Wózkowego. Procesja trwa tak długo, jak długo trwa utwór muzyczny. W końcu wszyscy gromadzą się przy skrzyni. Aktorzy i statyści mają dodatkowe rekwizyty, szale, czarne okulary, torebki. Stoją nieruchomo w milczeniu, ze złożonymi rękami, jak przy grobie, jedynie Córka wciąż liże lizaka i „ma to wszystko gdzieś” Obok stoi wózek z płaczkami, które nadal i wciąż cicho płaczą)

scena VIII
(Krematorka, Gizelda, Genia, Benedykta, Córka, Młody
Intelektualista, Wózkowy, płaczki, Statyści)

(Po skończonej procesji dołącza na salę również Krematorka. Statyści i „rodzina” stają w dwóch różnych grupach, mają pobożną postawę, po chwili „rodzina” zaczyna zerkać dość często na statystów, przyglądać

się im, obgadywać między sobą szeptem, patrzeć zza ciemnych okularów. Krematorka od czasu do czasu wydobywa jakieś dźwięki z akordeonu)

Córka
Ejj, co to za łosie?

Młody Intelektualista
Cicho jeszcze usłyszają

Córka
To co

Gizelda
A ty widzisz Gienia te buty u tamtej?

Gienia
U której?

Gizelda
No tej na lewo

Gienia
Ta z tymi włosami?

Gizelda
No, a to masakra

Benedykta
Długo to jeszcze potrwa, jak bym nie miała co w domu robić

Córka
Mamo, zobacz z kim przyszła ta żoźła

Gizelda
Widziałam, widziałam, to skandal się tutaj pojawiać...i to na pogrzebie mojego kochanka

Córka
Mieliśmy iść do kina

Młody Intelektualista
Pójdziemy później

Córka
Ale sztywniak z ciebie

Benedykta
Mogliśmy jednak kupić te trumnę

Gizelda
Eee za droga, ja bym go najlepiej pod drzewem zakopała, w ogrodzie, obok psa

Wózkowy
To może zaczniemy *(do Gizeldy)*

Gizelda
A tak, tak jasne

scena IX
(Krematorka, Gizelda, Genia, Benedykta, Córka, Młody
Intelektualista, Wózkowy, płaczki, Statyści)

(Słysząc jakieś szepty, ruchy i przed grupę zostaje wypchnięty Młody Intelektualista - zaskoczony i zmieszany. Nieśmiało i niepewnie z początku zaczyna prowadzić nabożeństwo - wszystko odbywa się w tonie kościelnym, głos Młodego Intelektualisty, jak o głosy reszty aktorów są śpiewne, płaczki nadal płaczą)

Młody Intelektualista
Ale co ja mam robić? *(szeptem)*

Córka
Kombinuj kochanie *(szeptem)*

Młody Intelektualista
Drogie siostry, drodzy bracia, odszedł, umarł i go nie ma...

Wszyscy
Nie ma

Młody Intelektualista
Był wyśmienity, nity i kochający ący

Wszyscy
Nity ący

Młody Intelektualista
Za prawdę i po prawdę uciekamy się, odpoczywaj, odpoczywaj

Wszyscy
Spokój, spokój

Młody Intelektualista
La la la la, le le le, lo lo Lu Lu

Wszyscy
La le lo Lu Lu

(Gizelda się wyrywa z tłumu)

Gizelda
Niech ktoś uciszy te cholerne płaczki, przecież to pogrzeb, jest pogrzeb, się skupić nie można

Córka
Nie można

(płaczki cichną, wracają wszyscy do modlitewnej atmosfery)

Wszyscy
La la la la

Młody Intelektualista
Ooooo

Wszyscy
Aaaaa

Młody Intelektualista
Denat jest denat. Idźcie z Denatem

Benedykta
To chodźmy, płaczki dawajcie! *(bez zaśpiewów)*

(płaczki znów zaczynają płakać, pojawia się muzyka z „zasypywaniem”)

Gizelda
Niech go zasypie

Wszyscy
Zasypie

Gizelda
Niech nie warzy się wstać

Wszyscy
Niech się nie warzy

Benedykta
Denat zostań w grobie!, i się nie ruszaj...a my chodźmy świętować,
czas na stypę

Akt III

scena I

(Krematorka, Gizelda, Genia, Benedykta, Córka, Młody Intelektualista, Wózkowy, płaczki, statyści)

(wszyscy dobierają się w pary i zaczynają tańczyć w rytm muzyki, jednak aktorzy przypominają lalki, tańczą jak marionetki, ich ruchy nie są płynne, uśmiechają się szczerze, ale przez to i sztucznie...jak lalki. Taniec kończy się wraz z muzyką. Na scenę wchodzi Wózkowy z lampkami wina, każdy się śmieje, bierze wino, atmosfera pełna radości i entuzjazmu z pogrzebu. Wózkowy odchodzi. Płaczki wciąż po cichu płaczą)

scena II
(Krematorka, Gizelda, Genia, Benedykta, Córka, Młody
Intelektualista, płaczki, statyści)

Gizelda

Drodzy moi państwo, że tak powiem... jaja z pogrzebu (wybuchą śmiechem troszkę się potykając, jest pijana) Zebraliśmy się tutaj żeby pożegnać denata, denat był

Benedykta

Był, był

Córka

No był, a już go nie ma

Genia

Ale był

Genia

A jaki on był

Benedykta

O jaki, jaki

Genia

Denat Adaś

Młody Intelektualista

Adaś Denat

Gizelda

Drogie siostry i nieliczni bracia, odszedł od nas człowiek niezłomny, degenerat, artysta, pijak, miał garb na plecach wielkości dojrzałej dyni, jak ja lubiałam go za ten garb tak chwytać, tak szamotać, i krzyczeć Adaś, Adaś ty mój pieprzony Quasimodo!

Benedykta

A teraz tylko denat

Młody Intelektualista

A no denat - napijmy się, za denata, niech się denatowi szczęści

Gizelda

Wszystkiego dobrego mój denacie

(wszyscy piją zdrowie denata. Gizelda patrzy na płaczące płaczki z oburzeniem)

Gizelda

No ile można!, mam dość tych płaczek, płaczą i płaczą. To tylko pogrzeb, ileż można płakać...Gdzie jest Wózkowy

Benedykta

Panie Wózkowy, Panie Wózkowy!

Gizelda
Nie ma, Płaczk! wynocha! Same się odwieźcie

(Płaczk przestają płakać, schodzą z wózka i same pchają wózek do wyjścia, znikają z sali)

Córka
Co teraz będzie z denatem?

Gizelda
A nie wiem, niech leży

Benedykta
Proszę szanownych państwa, Denat niech leży!

Wszyscy
niech leży!

(i znów piją łyk wina)

Gizelda
A teraz wynocha!

(ogólne zamieszanie, szemranie)

Gizelda
No wynocha mówię, spierdzielać mi stąd!, wszyscy!

scena III (Gizelda)

(Wszyscy się rozchodzą, część wychodzi w stronę biblioteki, a część korzysta z drzwi wejściowych za scenę. Gizelda zostaje sama z lampką wina w dłoni. Zmienia się światło, na delikatne oświetlające ją i skrzynię)

Gizelda
No i po stypie Denat, się koleś doigrałeś, nawet twoja żona nie przyszła na pogrzeb. Wiesz, chyba sprzedam twoje obrazy na allegro, trochę zarobię, zmienię wystrój...fajnie będzie...

(bierze wózek i wyjeżdża za bibliotekę)

scena IV (Córka, Młody Intelektualista)

(Po chwili zza kotary wygląda Córka, rozgląda się, patrzy czy nikogo nie ma)

Córka
Chyba sobie poszła *(mówi do Młodego Intelektualisty)*

(zeskakuje ze sceny, a za nią Młody Intelektualista, podbiegają do obrazów i zaczynają je zdejmować)

Młody Intelektualista
A jak nas nakryją?

Córka
Nie dramatyzuje tylko bierz, opchniemy na allegro, albo gdzieś...czy
ty wiesz ile kosztują obrazy samobójcy...no majątek

Młody Intelektualista
A twoja matka?

Córka
Nie zauważy, spoko

(podchodzi do widowni)

Córka
Może chce pan kupić? A pani?

Młody Intelektualista
Chodź już!

*(Znikają za sceną, wchodzi przez drzwi. Włącz się muzyka President
IAMX)*

Koniec

Autor:
Grzegorz Śmiałek
2009-06-29